EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, PIĄTEK 2-GO GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 334

Tajemnicza zbrodnia w pociągu
Z wagonu wyrzucono mężczyznę z rozciętą głową.
Policja nie stwierdziła dotychczas jego identyczności

Warszawa, 2 grudnia.

W nocnym pociągu nr. 722, zdążającym z Baranowicz do Warszawy, rozegrał się wczoraj zagadkowy dramat.

O godzinie 5-ej rano, w pobliży stacji Szepietowo,

wyrzucono z wagonu II klasy młodego mężczyznę.

Pociąg zwalniał już wtedy biegu. Nieznajomy padł na murawę. Po chwili powstał, trzymając się oburącz za głowę, przebiegł o koło 20 kroków, poczem zachwiał się i runął do rowu pełnego wody. Gdy go wyciągnięto, okazało się, że jest nieprzytomny. Z szerokiej rany na głowie krew sączyła się obficie.

Po przewiezieniu do szpitala w Wysokiem Mazowieckiem — skonał, nie wymówiszy słowa.

Oględziny miejsca wypadku bynajmniej nie wyświetliły tajemnicy. Wzdłuż toru kolejowego znaleziono najrozmaitsze przedmioty, prawdopodobnie wyrzucone z pociągu.

A więc: okulary w rogowej oprawie,

czapkę słuchacza Politechniki warsz.,

zakrwawioną chustkę do nosa, książeczkę wojskową, wydaną przez P.K.U. w Warszawie na nazwisko Leopolda Gablera, rocznik 1895, z adnotacją: „Meldowano w dumu nr. 9 przy ulicy Kopernika w Warszawie dnia 26 grudnia 1926 roku".

Poza tem, co dało władzom dużo do myślenia, odnaleziono

ostrze maszynki „Gillette",

oprawne w ołów. Jak wiadomo, przybory tego rodzaju są używane przez zawodowych „doliniarzy".

Czy zabity jest Leopoldem Gablerem? Na to pytanie nie można jeszcze odpowiedzieć. Zdolano ustalić następujące fakty:

W domu nr. 9 przy ulicy Kopernika zamieszkiwał przed dwoma miesiącami złodziej-recydywista Leopold Gabler, poczem wyprowadził się. W mieszkaniu pozostała jego kochanka, która nie wie, czy też nie chce powiedzieć, co stało się z jej przyjacielem.

W ubiegłym roku Gabler odsiadywał 6-miesięczne więzienie. Poza tem był poszukiwany przez sąd pokoju 13-go okręgu.

Dodać wypada, że we wspomnianym pociągu został okradziony p. Józef Kac (Złota 62), któremu wycięto kieszeń z portfelem, zawierającym 150 złotych.

Włamywacze w poselstwie brazylijskiem.
Łupem ich padły drogocenne zbiory wartości 75.000 zł.

Warszawa, 2 grudnia.

Nocy wczorajszej dokonano niezwykle śmiałej

kradzieży w poselstwie brazylijskiem,

mieszczącem się w pięknym, jednopiętrowym pałacyku przy ul. Alei Róż 4.

Przez drzwi frontowe wprost z ulicy zapomocą dobranych kluczów lub wytrychów — czego nie ustalono dotychczas,

złodzieje wtargnęli do hallu

poselstwa, położonego na parterze.

Przestronna ta ubikacja umeblowana była pięknymi, stylowymi sprzętami, zawieszona drogiemi tkaninami, urządzona z wielkim gustem i wystawnością.

Znalazłszy się we wnętrzu domu złodzieje zaczęli swą gospodarkę.

Nie przeszkadzał im nikt. Mieszkanie p. posła Pecanho znajduje się na piętrze. Obok hallu na parterze mieszka służba poselstwa.

Złodzieje przystąpili do działania tak cicho, że nikt z domowników nie słyszał najmniejszego szmeru i nikt się nie zbudził.

Podczas kradzieży znajdował się w hallu pies, ale — o, dziwo! — nawet i on nie przerwał snu ani na chwilę.

A złodzieje nie krępowali się i

wybrali co wspanialsze i drogocenniejsze przedmioty.

Szajka zabrała łup niebylejaki. Znalazło się tam cenne siodło z 17-go wieku, wysadzane topazami i innemi drogiemi kamieniami, cztery pistolety wykładane srebrem, puginały tybetańskie i marokańskie pozłacane i posrebrzane, kielichy muzealnej wartości, makaty i wazy indyjskie, muszkiety pochodzące z 16 wieku.

Przedmioty, które stały się łupem bandy włamywaczy, przedstawiają ogółem

wartość 75.000 złotych.

Poszkodowanym jest sam p. poseł A. Pecanho.

Policja wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia, które znajdują się w pełnym toku.

Admirał niemiecki
organizuje pomoc dla Kowna.

Kowno, 2 grudnia.

W niektórych litewskich kołach wojskowych patrzą z pewną nieufnością na sprzymierzeńca Waldemarasa, niemieckiego admirała Kiesela, który w pobliżu granic Kłajpedy zorganizował stahlhelmowców, którzy rzekomo mają przyjść z pomocą Litwie na wypadek „ataku" ze strony Polski.

W litewskich kołach wojskowych istnieją natomiast słuszne podejrzenia, że stahlhelmowcy gotują się do zajęcia kłajpedzkiego obszaru.

Pochód cholery
w okolicach Kalkuty.

Kalkuta, 2 grudnia.

Epidemja cholery zabiera coraz większe ilości ofiar. Dotychczas zachorowało w okręgach na wschód od Kalkuty 3703 osób, z czego umarło 2139. Od dziesiątek lat nie pamiętają tutaj tak znacznego procentu śmiertelności. Epidemia cholery dotarła już nawet do samej Kalkuty, gdzie zachorowało dotychczas 71 osób, z czego 49 umarło.

Straszny wypadek w fabryce.

Łódź, 2 grudnia.

W fabryce Kaszuba przy ulicy Drewnowskiej 77 wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Dwaj robotnicy Władysław Baraniecki (Lutomierska 69) i Józef Napieralski (Kopernika 47) podczas pracy zostali uderzeni przez koła maszyny, wskutek czego doznali ciężkich ran głowy.

Pogotowie po udzieleniu pierwszej pomocy w stanie nieprzytomnym przewiozło ich do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Smiały napad w Krakowie
i samobójstwo bandyty na ulicy.

Kraków, 2 grudnia.

O godzinie 12-ej w południe, kiedy ruch uliczny w samem centrum miasta jest najżywszy, przechodnie zauważyli jakiegoś osobnika w eleganckiem ubraniu, który wybiegł z bramy domu i biegł wzdłuż linji między przechodniami, kierując się w ul. św. Jana. Równocześnie rozlegały się okrzyki: „Łapać łapać". Osobnik ten, pozbawił się życia.

W niedługi czas po tragicznem zajściu przybyły na miejsce władze policyjne, które przystąpiły bezzwłocznie do dochodzeń:

Wyszło na jaw, że osobnik leżący na bruku z przestrzeloną czaszką, nazywa się Adam Partyka, przebywał w ostatnich czasach w charakterze „przemysłowca" w Słomnikach. Stwierdzono także, że osoba jego umieszczona była w albumie przestępców.

Przebieg zajścia był następujący:

Funkcjonarjusz wytwórni sygnałów kolejowych, Artur Reiter, lat 21 liczący, miał polecone w dniu wczorajszym zainkasowanie w Banku Polskim 9 tys. złotych. Po zainkasowaniu tej sumy wybiegł na ulicę celem załatwienia sprawy paszportowej w kosulacie niemieckim.

Po wyjściu z konsulatu, przystąpił w ul. Warszawskiej do niego nieznany mu osobnik, który przedstawił się jako wywiadowca policyjny który kazał mu udać się razem z nim.

Gdy przeszli ulice miasta, tajemniczy wywiadowca wprowadził go do bramy domu pod l. 37 w Rynku Głównym, i strzelił do niego z rewolweru, trafiając go w policzek, wyrwał mu teczkę z pieniądzmi.

Obrabowany stracił chwilowo przytomność, bandyta zaś rzucił się do ucieczki. Widząc, że jest osaczony policją, bandyta, celnym strzałem, skierowanym w skroń pozbawił się życia.

Niesłychane to zajście, wywołane w jasny dzień na ulicach Krakowa, wywołało w całem mieście silne poruszenie. Dalsze dochodzenia w toku.

W baraniej skórze.



Z murów Kremlu, czy z nad Newy
Rzucał hasła światoburcze.
A przyjechał do Genewy
Milusieńki niby kurcze.
Niby jakieś ciche jagnię
Tak teorję swą wyłuszcza:
— Kapitalizm zbrojeń pragnie,
A ciężary dźwiga tłuszcza...



Nie wystarczy zatem roić
I o szczęściu marzyć stałem,
Tylko trzeba świat rozbroić!
(No i skończyć z kapitałem) —
Lecz nie bierze nikt na serjo,
Co baranek prawi grzeczny,
Bo pod jego reżyserją
Byłby pokój, ale.. wieczny!

W. D.

Niebywała tragedja rodzinna.

Belgrad 1 grudnia.

We wsi Kruszewice w Hercegowinie, pewien 5-letni chłopiec widząc, jak ojciec zarzyna owcę, chciał go naśladować i w zupełnie podobny sposób zabił swą 6-miesięczną siostrę, znajdującą się w izbie.

Gdy pobiegł do ojca i opowiedział mu o tem z radością, zrozpaczoy ojciec uderzył chłopca tak silnie, że zabił go na miejscu, a następnie nożem rzeźnickim, trzymanym w ręce popełnił samobójstwo.

Kiedy matka przyszła do domu i zobaczyła całą rodzinę nieżywą, rzuciła się do pobliskiej rzeki i utonęła.

Trzy osoby
skazane na śmierć.

Toruń, 2 grudnia.

Wczoraj zakończyła się dwudniowa rozprawa przed izbą karną okr. w Toruniu przeciw Helenie Iwańczukowej, Albinowi Iwańczukowi, i Bolesławowi Templinowi, oskarżonym o to, że dopuścili się morderstwa na osobie Jana Iwańczuka, męża oskarżonej, zamieszkałego w Reńsku. Powodem morderstwa był stosunek miłosny, jaki Templin utrzymywał od dłuższego czasu z żoną zamordowanego.

Sąd po rozprawie wydał wczoraj w nocy wyrok, mocą którego oskarżeni skazani zostali na karę śmierci. Obrońca oskarżonych wniósł do Prezydenta Rzeczypospolitej prośbę o ułaskawienie.

Szkorbut—jest już „niemodny“

Medycyna zbadała dokładn przyczyny jego panowania i w zupełności opanowała tę groźną chorobę.

Mamy choroby „modne“ i choroby zanikające. „Najmodniejszą“ np. chorobą jest paraliż kończyn dziecięcych, podobnie jak „najnowszą“ chorobą była do niedawna „hiszpanka“. Któż dawniej o takich chorobach słyszał?

I na odwrót. **Są choroby, które wygasają, zanikają, niemal nie występują więcej.** Oczywiście dzięki postępom wiedzy, dzięki środkom dla ich wytępienia. Ongi spotykaliśmy mnóstwo ludzi, zeszpeconych śladami ospy; dziś należą do rzadkości. Choroba jest opanowana. Rozpoznanie jej i obmyślenie skutecznego przeciwdziałania ochronnego — doprowadziło do tego, że ludzkość wyzbyła się tej plagi niemal doszczętnie.

Taką samą zanikającą i już prawie zupełnie wytrzebioną chorobą jest **szkorbut.** Praktyczny lekarz ni ema z nią niemal nigdy do czynienia; sporadyczne jej wystąpienie należy do wielkich rzadkości.

A jednak były czasy, że choroba ta nagminnie występowała. Działo się to w środowiskach, w których wiele osób żyło w jednakich warunkach i jednakowo się wyżywiało. A więc załoga okrętów, więźniowie, odbywający długoterminowe kary, żołnierze, umieszczeni w fartach twierdz itd.

To też nic dziwnego, że dawniej wierzono w epidemiczny charakter tej choroby i szukano — oczywiście bezskutecznie — zarazka, powodującego szkorbut.

Okazało się jednak, że takiego zarazka nie ma. Chorobę powodują wyłącznie stosunki żywnościowe, sposób odżywiania się w danem środowisku. Już przed 100 laty podczas masowego schorzenia żołnierzy na Węgrzech uświadomiono sobie, że jedynym środkiem leczniczym jest karmienie chorych **świeżą jarzyną i sokiem cytryn i pomarańcz.**

W angielskiej marynarce już w r. 1804 załodze okrętów stale dawano sok cytrynowy jako antidotum na szkorbut. Cook w swej relacji z podróży do bieguna opowiada, że dawał swym towarzyszom, u których wystąpiły pierwsze obawy szkorbutu, świeże mięso fok, a potem stałe dawki słodu i cytrynowego soku.

Zwłaszcza groźnie występowała choroba na żaglowcach. W dawnych czasach gdy podróż z portu europejskiego do Zanzibaru lub Honkong trwała na statku żaglowym 100 do 150 dni, przyczem załoga po kilku dniach pozbawiona była świeżego mięsa i świeżych jarzyn — szkorbut **występował nagminnie.**

Charakterystyczne są doświadczenia poczynione podczas ostatniej wojny światowej. Na froncie zachodnim skonstatowano tylko kilka wypadków szkorbutu. Częściej występował na froncie wschodnim; tu głównie między wygłodniałą ludnością cywilną i w obozach jeńców. Za**padały też na szkorbut dzieci, pozbawione w wielu okolicach zdrowego pokarmu lub żywione konserwami.**

Wszak wiemy wszyscy, że w miastach brakło świeżych jarzyn i nabiału. Zmiana wyżywienia, obfite używanie soków owocowych i świeżych jarzyn rychło jednak prowadziłc do wyzdrowienia.

A jednak właśnie wojna dała sposobność poczynienia gruntownych badań nad istotą szkorbutu. Wojska angielskie w Mezopotamji, wojska indyjskie, sprowadzone do Europy, wreszcie robotnicy, budujący kolej na Murmanie — dostarczyli wielu ofiar szkorbutu.

Toteż szereg lekarzy na wojnie zajął się zbadaniem przyczyn szkorbutu. Ich badaniom, a zwłaszcza rozpoznaniu ważności witamin, należy zawdzięczać, że dziś szkorbut należy do chorób „opanowanych“ t.j. takich o których wiemy dokładnie, w jaki sposób można się przed nim uchronić.

Jakie są objawy tej choroby?

W stadjum początkowem występują zmiany na dzisłach; przybierają one kolor niebieskawy i puchną. Te spuchlizny krwawią przy silniejszem dotknięciu i skłaniają się często do owrzodzeń.

W tem stadjum można chorego szybko wyleczyć przez doprowadzenie do jego organizmu pewnych **witamin, znajdujących się w świeżych kartoflach, kapuście, marchwi, cytrynie, innych owoc**

Jeśli jednak choroba nie została rychło rozpoznana lub jeśli nie można (np. na statkach żaglowych dalekobieżnych) dać pacjentowi wyżywienia, złożonego z świeżych jarzyn i owoców, wówczas występują poważniejsze symptomaty. Na **całem ciele pojawiają się wielkie i bolesne wrzody, gorączka osiąga bardzo wysok stopień.**

U niemowląt, sztucznie karmionych, mleko, zbyt długo gotowane, wywołuje chorobę, podobną do szkorbutu. Wogóle pżywienie nasze, obfitujące w witaminy, jałowieje pod wpływem ogrzewania. Zbyt długie gotowanie kartofli, kapusty, buraków itd. zmniejsza siłę ochronną tych środków spożywczych przeciw szkorbutowi, ba unicestwia ją zupełnie, jeśli ogrzewanie trwa np. do 2 godzin. Toteż **np. odgrzewane potrawy mniej są zdrowe i powinny być stanowczo unikane, zwłaszcza gdy chodzi o karmienie dzieci.**



Groteskowe pieski — najnowsza angielska zabawka dla dzieci.

Morderca cara

ginie w Ekaterinburgu.

Jak podają pisma wychodzące w Moskwie, jeden z morderców i głównych inspiratorów zbrodni popełnionej na carze i jego rodzinie, Bieloborodow, uległ w Ekaterinburgu temu samemu losowi.

Został on wydelegowany do tego miasta przez partję opozycyjną dla zorganizowania propagandy przeciw bolszewikom. Władze sowieckie jednak dowiedziały się o tej jego misji i posłały wślad za nim swych agentów z poleceniem nie wypuszczania go ani na chwilę z pod dozoru.

Na jednem z zebrań, na którem przemawiał Bieloborodow, agenci bolszewiccy sprowokowali awanturę, która w końcu zamieniła się w krwawą bójkę. Podczas zamieszania zausznicy Stalina rzucili się na Bieloborodowa i poranili go tak ciężko, że wątpliwe jest, aby utrzymał się przy życiu.

Jest to zaprawdę dziwne zrządzenie losu, iż ginie on w tem samem mieście, w którem w swoim czasie sam przyczynił się do strasznej zbrodni. Onto to bowiem głównie wypracował cały plan wymordowania rodziny carskiej w Ekaterinburgu.

Bieloborodow był ulubieńcem Trockiego i jednym z wybitniejszych działaczy opozycji przeciw rządom Stalina.

Chciała spłonąć na stosie

wraz ze zwłokami swego męża.

Wskrzeszenie starego obyczaju hinduskiego.

Istnieje w Indjach bardzo stara, lecz już poniechana i rzadko stosowana tradycja, nakazująca wdowie po braminie spalić się na stosie, na którym płoną zwłoki męża. Ta praktyka spalania wdów razem ze zwłokami mężów została jednak przez Anglję skasowana już w r. 1828.

Jak donosi „Daily Mail“, przed kilku dniami w miejscowości Barth pewna kobieta bramińska postanowiła nawrócić do starej tradycji, zamiary jej były wszystkim w okolicy znane, to też wielotysięczne tłumy zebrały się nad brzegami Gangesu, gdy wdowa zbliżyła się do stosu, trzymając w ramionach zwłoki męża. Policja angielska, bardzo nielicznie zresztą zebrana, usiłowa zamiarom hinduski przeszkodzić, lecz tłum nie dopuścił policjantów do stosu.

Kobieta nie była w stanie długo wytrzymać płomieni, to też niebawem straszliwe poparzona, spadła do rzeki wraz z trzymanemi w objęciach zwłokami męża i znikła w nurtach świętej wody.

Mimo protestu tłumów, policja wyratowała ją z toni; cóż z tego kiedy nie chciała ona porzucić swego zamiaru, a zgromadzone tłumy nie pozwoliły policji siłą jej uprowadzić.

Dwa dni leżała nieustępliwa braminka na setosie, ściągając tysiące pielgrzymów, którzy przybywali z odległych nawet okolic, by złożyć hołd kobiecie, która postanowiła umierać według prawa praojców.

Policja jednak nie dopuściła do ponownego podpalenia, póki nie udało się tej kobiety odprowadzić. Wówczas zgodzono się, by zgodnie z wymaganiami religji hinduskiej, spłonęły na stosie zwłoki męża.

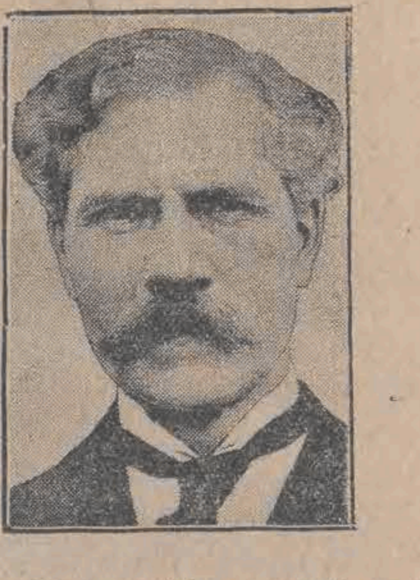
Ponieważ tłumy domagały się, by pozwolono kobiecie spłonąć, trzech głównych agitatorów aresztowano.

Anglja przed wyborami.

W r. 1928 odbędą się w Anglii wybory. Walka przedwyborcza już się rozpoczęła. Poniżej podajemy fotografje szefa rządu i szefa opozycji



Baldwin, premjer angielski, szeff partji konserwatywnej.



Mac Donald, przewódca opozycji, szef „Labour - Party“.

Kiedy kobieta jest najpiękniejsza

—:—

Różne zdania różnych znawców.

Anglik, Henryk Ward, miał odwagę napisać, to, co myślał na temat: „kiedy kobieta jest najpiękniejsza“. Stał się też z tego powodu najbardziej znienawidzonym przez płeć piękną w Anglji, mężczyzną.

Badając najpóźniejsze wypadki, Ward na powyższe pytanie odpowiada, iż najpiękniejszą bywa kobieta pomiędzy 24 a 30 rokiem życia. Ta uwaga wywołała szaloną burzę wymyślań na jej autora ze strony tych kobiet, które przyznały się przed wydaniem książki, że już skończyły lat 30. A stanowią one przecie większość.

Jedna z „obrażonych“ zabiera z tego powodu głos i oświadcza, że kobieta przed 35 rokiem życia właściwie nie jest wcale kobietą i że dopiero po dojściu do tego wieku wywiera na mężczyzn największy wpływ. Opinja ta jednak nie stanowi chyba ostatecznego rozstrzygnięcia tak poważnego sporu.

Że jednak trudno w takiej sprawie odebrać zupełnie głos kobiecie, więc najlepiej będzie nie słuchać ani Warda, ani jego leciwej przeciwniczki, jeno oddać głos decydujący pewnemu pisarzowi francuskiemu

Ten zaś oświadczył, że kobieta tak długo jest młoda, jak długo jest kochana i że mężczyzna wtedy dopiero pierwsze zauważy u niej zmarszczki, gdy przestanie ją kochać.



— Wybaczysz, że ciągle cię o to pytam. Czy ty mnie jednak kochasz?

— Oczywiście. Dlaczegóż miałbyś być wyjątkiem?



— Wczoraj widziałem, jak pewien jegomość przechodził po linee drucianej wpoprzek ulicy.

— Niemożna się temu dziwić. gdyż jest to jedyny sposób uniknięcia przejechania.

Biała myszka

chciała się dostać do nosa śpiącej kobiety.

Obudziła się, skoczyła na parapet okna, straciła równowagę i upadła na bruk.

Łódź, 2 grudnia.

Od kilku lat Władysław Chyłko wędrował po całej Polsce, sprzedając białe myszki. Odbiorcami Chyłki byli przeważnie kataryniarze.

Sprzedawca miał w każdym większym mieście znajomych u których zwykle nocował. W Łodzi przebywał zwykle u 40-letniej wdówki, Małgorzaty Pajeckiej, zamieszkałej przy ulicy Zielonej.

Gdy więc onegdaj przyjechał do naszego miasta, natychmiast ją odwiedził.

— Już dawno ciebie nie widziałam rzekła — tak bardzo chciałam się już z tobą zobaczyć.

Władysław nie miał jednak czasu gdyż musiał załatwić kilka interesów. Wyszedł na miasto, obiecując, że przyjdzie na noc.

Wrócił dopiero około godziny drugiej w nocy.

Pajecka już spała, to też natychmiast ułożył się do snu, umieszczając klatkę z myszkami tuż przy łóżku.

Tymczasem myszki wydostały się na podłogę przer otwór w klatce i rozpoczęły wędrówkę po pokoju. Kilka śmielszych stworzonek dostało się na łóżko Pajęckiej, skąd odbyły podróż pod kołdrę. Jedna z myszek, która zatrzymała się na głowie śpiącej koniecznie chciała się dosać do nosa.

P. obudziła się i poczęła krzyczeć.

Chyłko nie zdążył podnieść się z łóżka, nim się stało nieszczęście.

Pajęcka w obłędzie przerażenia otworzyła okno i stanęła na parapecie wołając o pomoc.

Po chwili straciła równowagę i runęła na bruk z wysokości pierwszego piętra.

Wezwany lekarz pogotowia stwierdził obrażenia cielesne.

Po udzieleniu pomocy pozostawił ją na miejscu.

Trzy zamachy samobójcze

w ciągu jednego dnia.

Łódź, 2 grudnia.

Wczoraj zanotowano w pogotowiu trzy samobójstwa.

35-letni szewc, Abram Woliński, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej wczoraj przed południem zainstalował się w hotelu „Klukas" przy ulicy Cegelnianej 64.

W dwie godziny po jego przybyciu, z numeru hotelowego poczęły się wydobywać głuche jęki.

Okazało się, iż szewc napił się większej dozy jodyny.

Pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa. Przyczyna zamachu na życie — niewiadoma.

***

53-letni Ferdynand Nejman (Zgierska 108) od dłuższego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy i kilkakrotnie już usiłował odebrać sobie życie.

Wczoraj korzystając z nieobecności domowników powiesił się na ramie okiennej.

Rodzina po powrocie do domu zastała już zastygłe zwłoki.

***

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 77 w celu samobójczym napiła się jodyny 23-letnia bezrobotna służąca Władysława Jaszyńska.

Pogotowie przewiozło ją do zbiorni.

„Kocham pana

i domagam się wzajemności!.."

—:o:—

Przy okazji ściągnęła też 10 złotych.

Łódź, 2 grudnia.

20-letni Marjan Lerkowski wracał do domu z fabryki około godziny dziewiątej wieczorem. Szedł powoli, oglądając wystawy sklepowe.

— Staśku ukochany, szukam ciebie już długo — usłyszał nagle tuż poza sobą słodki głos niewieści.

L. obejrzał się. Obok niego zatrzymała się niewiasta, nie pierwszej młodości, która wyciągnęła doń rękę.

— To jest jakieś nieporozumienie. Nie nazywam się Stasiek.

— A jak? — spytała z zalotnym uśmiechem.

— Marjan.

— No, oczywiście, że Marjan! Omyliłam się! Kocham pana i domagam się wzajemności!...

Młodzieniec zdębiał.

Nieznajoma, widząc, że jest niezdecydowany, wzięła go pod ramię i tuląc się doń, szeptała:

— Pójdziemy do mnie... Będziemy sami do rana... Tak mi się strasznie podobasz... Znam cię z widzenia już oddawna...

Gdy znaleźli się na przedmieściu, na odludnej ulicy nagle pocałowała go w usta.

— Jestem już taka.. musisz mi wybaczyć — tłumaczyła się przed nim.

Lerkowski nie miał do niej żadnych pretensji.

Gdy jednak po chwili skonstatował, że wyciągnęła mu z kieszeni dziesięć złotych zrozumiał jej politykę...

— Ależ to głupstwo — zawołała, gdy domagał się zwrotu skradzionych pieniędzy — czy zakochanych obchodzą tak przyziemne sprawy?

Elokwencja na nic się jednak nie zdała.

Sprowadził ją do komisarjatu. Jak się okazało była to Ludwika Wojczyk, nigdzie nie meldowana.

Początek grudnia

w kronikach Urzędu Sledczego.

Łódź, 2 grudnia.

Piątkowskiemu Bolesławowi, zam. w Parzęczowie, z placu Rzeźni Bałuckiej, skradziono tuczone wieprze, których wartość narazie nieustalono.

Goldstatowi Dawidowi, zam. przy ul. Gdańskiej nr. 5, skradziono palto męskie zimowe z kołnierzem karakułowym, 1 żakiet damski karakułowy, szal kolorowy i rękawiczki skórzane, ogólnej wartości 1000 złotych.

Okładkowi Abramowi, zam. w Łodzi przy ulicy Kilińskiego nr. 43, skradziono szprotów przy odbiorze bagażu ze stacji Łódź - Kaliska. Wartości narazie nie ustalono.

Urbaniak Józef, zam. przy ulicy Petersburskiej nr. 19, przywłaszczył sobie 130 złotych 90 groszy, na szkodę Stow. Zjednoczonych Wędliniarzy w Łodzi.

Szpikawska Czesława, zam. przy ul. Zgierskiej nr. 5, przywłaszczyła sobie chustkę i wiadro, wartości 35 złotych na szkodę Temperchof Ruchli, zam. pod wyżej wskazanym adresem.

Dwie ofiary

krwawej bójki.

Łódź, 2 grudnia.

Pogotowie udzieliło wczoraj pomocy dwom ofiarom krwawej bójki, która wynikła w jednym z mieszkań domu przy ulicy Wileńskiej 33.

33-letni Wilhelm Augustyn, malarz i 47-letni Andrzej Goszczyński, drobny kupiec, doznali dość poważnych obrażeń cielesnych, wobec czego pogotowie przewiozło ich do domów.

Policja nie ustaliła jeszcze powodów krwawej rozprawy.

Kobieta z kaprysami

może wyprowadzić z równowagi najbardziej zakochanego.

Łódź, 2 grudnia.

— Pan mi się bardzo podoba — oświadczyła Halina Mączorska swemu nowemu znajomemu Karolowi Rybkowi — może pan mnie często odwiedzać, ale musi się pan przyzwyczaić do moich kaprysów.

Panna Halina, młoda dość elegancka osóbka, umiała ostro trzymać swych wielbicieli, którzy bez szemrania spełniali jej kosztowne prośby.

Gdy pewnego dnia p. Karol dał jej delikatnie do zrozumienia, że musi się nieco ograniczyć w swych wydatkach, odpowiedziała mu z czarującym uśmiechem:

— Musisz pokornie znosić moje kaprysy, bo inaczej nasza miłość raptownie się skończy!

Młodzieniec obawiając się, by go nie porzuciła, pożyczał pieniądze na prawo i na lewo.

Któregoś wieczoru spędzili mile czas w mieszkaniu jednego z przyjaciół pana R.

Panna Mączorska była niezwykle ożywiona i starała się go nakłonić do pójścia do restauracji.

— Mam ostatnie dwadzieścia złotych nie mogę szastać pieniędzmi — tłumaczył się.

— W takim razie poproszę twego przyjaciela, który z pewnością ze mną pójdzie — rzekła.

Właściciel mieszkania, Aleksander Nowak, chętnie zgodził się spędzić z nią resztę wieczoru w knajpie.

Dziewczyna, nie posiadając się z radości, usiadła mu na kolanach i pocałowała go w usta.

— Jesteś słodkim chłopczykiem! Od dzisiejszego wieczoru przestaję kochać Karola i tobie oddaję me serce!

Karol sponsowiał.

Daremnie tłumaczyła mu, że był to tylko żart. Młodzieniec pobił ją tak dotkliwie, że musiano do niej wezwać pomoc lekarską.

Stosunki przyjacielskie zostały raptownie zerwane.

Zaskarżyła go do sądu o pobicie.

Sąd skazał Karola Rybka na tydzień aresztu z zamianą na grzywnę.

Teatr miejski

Jutro, t. j. w sobotę wieczorem i w niedzielę wieczorem „Peer Gynt". Ceny popularne.

Poniedziałkowe wieczorowe przedstawienie „Peer Gynta" zostało zakupione przez związki i całkowicie wyprzedane.

„Czarodziejska fujarka", 3-aktowa bajeczka dla dzieci urozmaicona śpiewami i tańcami, grana będzie w niedzielę o godz. 12 w południe. Bilety przez cały dzień w cukierni Gostomskiego.

„Zgubiła mnie baletnica!"

—:o:—

Żebrak przyszedł na zabawę bez palta, a wyszedł w ...dwuch.

Łódź, 2 grudnia.

Z okazji otrzymania posady Kazimierz Fajacek urządził w swem mieszkaniu przyjęcie dla kilku kolegów.

W trakcie libacji zupełnie nieoczekiwanie wszedł do mieszkania jakiś staruszek.

— Skąd się pan tu znalazł? — spytali go zdziwieni goście.

— Drzwi były otwarte, więc wszedłem... Proszę panów o wsparcie jestem w strasznej sytuacji.

P. Fajaczek przerwał mu.

— Dostajecie posadę na dwie godziny! Będziecie kelnerem! Pensja — pół butelki wódki i dziesięć zakąsek!

Żebrak oczywiście chętnie się zgodził na te warunki.

Gdy się nieco oswoił z otoczeniem, rozwiązał mu się język.

Goście z zaciekawieniem słuchali jego opowieści. Jak twierdził, dwadzieścia lat spędził w Stanach Zjednoczonych i był nader zamożnym kupcem galanteryjnym.

— Zgubiła mnie kobieta artystka z baletu. Przez nią straciłem cały majątek i wróciłem do kraju zupełnie złamany. Nie miałem już sił pracować... Zostałem żebrakiem.

Młodzieńcy, będąc pod dobrą datą, rozczulili się.

— Pij wódkę, staruszku, może cię to pocieszy...

Żebrak spojrzał na nich z dumą...

— Wódkę? Ależ jestem przyzwyczajony do szampana...

Goście wybuchnęli śmiechem. Staruszek, mimo arystokratycznych przyzwyczajeń, wypił kilkanaście kieliszków.

O koło godziny dziewiątej wieczorem ulotnił się niepostrzeżenie.

Dopiero p. Fajacek stwierdził, że żebrak skradł z kurytarza dwa palta.



-- Mąż wracając do domu, całuje mnie zawsze w oczy.

--- To tylko dlatego, by pani nie zauważyła, jak szybko nakłada na palec obrączkę.

Miniatury.

Pięć sekund śmiechu!

NIEZAWODNY ŚRODEK.

— Mam tak rozstrojone nerwy, że od tygodnia oka nie mogę zmrużyć i nie sypiam zupełnie.

— Panie, tylko boks! Powiadam panu już po pierwszej lekcji nie mogłem otworzyć oka przez 3 dni.

AFISZ.

— Co, w sztuce występują 3 osoby a pan chce za afisz złoty!

STRAŻ OCHOTNICZA.

Kapitan straży, wpadając do piwiarni:

— Osiem dużych jasnych, tylko piorunem, bo jesteśmy w drodze do pożaru!

PECH.

— Niemasz pojęcia jakiego ja mam pecha w kartach! Co wygram jednego dnia to przegram następnego! Wprost niewiem, co mam robić!

— Graj co drugi dzień, wtedy kiedy przypada wygrana.

BLAGIER.

— Wiesz Olek, ten nasz nauczyciel od arytmetyki to straszny blagier! Wczoraj ci gadał, że 8 i 2 to 10, a dzisiaj znowu powiada, że 7 i 3 to też 10.

KATASTROFA.

— Więc pan jest jedynym uratowanym marynarzem z tego zatopionego okrętu?

— Tak jest.

— Katastrofa musiała być straszna.

— O tak!

— Pan jest dzielnym człowiekiem!

— Naturalnie!

— A w jaki sposób pan zdołał się uratować?

— Byłem wtedy w porcie na lądzie.

Godny następca

bohaterskiej „kasztanki".

Na miejsce słynnej Kasztanki, konia bojowego Marszałka Piłsudskiego od 1914 roku — ziemianin Małopolski z pod Tarnowa, ks. Sanguszko, ofiarował Marszałkowi rasowego ogiera arabskiego, czystej krwi. Koń ten przybył już wczoraj, do Warszawy i został umieszczony w stajni 1 p. szwoleżerów. Ogier ten pochodzi ze słynnej stadnicy ks. Sanguszki w Gumniskach, najlepszej w całej Polsce.

Ks. Sanguszko przybył do stolicy i zamierza osobiście zgłosić się u Marszałka Piłsudskiego i ofiarować mu wspaniałego rumaka.

Prawo linczu hula w Ameryce.

Londyn, 1 grudnia.

W jednem z więzień amerykańskich stanu Kentucky znajdował się murzyn oskarżony o morderstwo białej kobiety. Tłum wtargnął do więzienia, rozbił opancerzone drzwi celi i zlinczował murzyna. Ciało wyciągnięto na podwórze więzienia, oblano naftą i zapalono.

SĄDY PRACY

stanowią poważny krok naprzód w rozbudowie ustawodawstwa soc'alnego

Rząd dzięki swym dobrym intencjom i słu znym zarządzeniom zasłużył sobie na wdz ęczność świata pracy

Łódź, 2 grudnia.

Ustawodawstwo socjalne w Polsce mimo swojego niezaprzeczonego liberalizmu posiadało dotychczas w swej strukturze **poważne luki** i niedociągnięcia, które dotkliwie odczuwać się dawały w praktyce życia codziennego. Wprawdzie rozbudowa tej dziedziny życia państwowego idzie równomiernie z rozwojem całego szeregu innych urządzeń państwowych, urządzeń, które z natury rzeczy nie mogły jeszcze dosięgnąć poziomu bezwzględnej doskonałości — to jednak mimo niezakończonego jeszcze procesu krzepnięcia i formowania się naszego aparatu społeczno-państwowego, pewne dziedziny ustawodawstwa socjalnego świadomie były przez dotychczasowe rządy ignorowane i niedoceniane. W pierwszym rzędzie chodzi tu o należytą opiekę państwa nad pracą. Stosunki nasze pod tym względem ułożyły się dość dziwnie. Pojęcie pracownika i pracy w pewnych sferach ograniczyło się jedynie do pojęcia pracy fizycznej. Tutaj też należałoby szukać przyczyn zjawiska, które było i częściowo jest jeszcze przykrym zgrzytem naszego życia społecznego, zjawiska, którego treścią i założeniem jest upośledzenie i martyrologja t. zw. inteligencji.

Pracownicy umysłowi traktowani byli bowiem dotychczas jako obywatele pośledniejszego gatunku, jak ludzie wyzuci z praw, potrzeb i obowiązków. Obok tego można było równocześnie zaobserwować zjawisko innego rodzaju, niemniej jednak dla stosunków naszych charakterystyczne. Mimo bowiem zasadniczej obojętności, partje i stronnictwa z zamiłowaniem częstokroć lubiały deklamować o inteligenckiej niedoli. Poprawę bytu i warunków prawnych stronnistwa te stawiały nawet na czele swych programów, wypisując je jako hasła na swych wyborczo-agitacyjnych sztandarach. Inteligencja stała się poprostu przedmiotem oryginalnej licytacji, na czem wychodziła oczywiście jak... Zabłocki na mydle.

Z chwilą objęcia rządów przez marszałka Piłsudskiego sytuacja uległa jednak kardynalnej zmianie. Rząd „zarekwirował" stronnictwom wyborczego „konika" i sam zajął się losem pracowników. Poczynił cały szereg posunięć, które z jednej strony przyczyniły się do rozbudowy ustawodawstwa socjalnego, z drugiej zaś bez tanich afektów, kokieterji i chęci zjednania sobie zainteresowanych mas, bez ubocznych i ukrytych celów znakomicie przyczynił się do poprawy sytuacji w jakiej dotychczas inteligencja pracująca się znajdowała.

Jednym z takich ostatnich posunięć jest opracowanie projektu rozporządzenia o sądach pracy. Dotychczas w wypadkach sporu między pracodawcą a pracobiorcą — strona poszkodowana uciekać się musiała pod opiekę sądu, który sprawy te rozważał na równi z innemi sprawami, wchodzącymi w zakres prawa cywilnego. W tych warunkach jednak wyroki sądowe miały tylko znaczenie teoretyczne, gdyż np.: w sporach na temat wymówienia pracy i odpowiedniego z tego tytułu odszkodowania — wyroki sądowe zapadały dopiero po kilku miesiącach od wniesienia sprawy, co rzecz prosta, nie mogło mieć praktycznej dla strony poszkodowanej wartości. Sądy pracy natomiast, jako instytucje powołane wyłącznie do rozstrzygania sporów cywilnych, wynikających ze stosunków pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracownikami i pracodawcami — będą miały przedewszystkiem znaczenie praktyczne i życiowe i dlatego też śmiało stwierdzić można, że wprowadzenie ich usunie jedną z największych luk naszego socjalnego ustawodawstwa. Rząd obecny, który pierwszy na sprawy te zwrócił uwagę i który konsekwentnie dąży do ulepszenia i udoskonalenia instytucji społeczo-państwowych zasłużył sobie na prawdziwą wdzięczność świata pracy, w pierwszym zaś rzędzie inteligencji pracującej.



— Jak się pan czuje w małżeństwie?

— Znakomicie! Jestem, jakby odmłodzony. Palę papierosy pokryjomu, podobnie jak za sztubackich czasów.

Tresowany kot kradnie

i oddaje łupy swemu panu.

Z Warszawy donoszą:

Od kilku dni wałęsa się po podwórzach warszawskich jakiś tajemniczy obwieś z tresowanym kotem syberyjskim. Zwierzę jest wyspecjalizowane w drobnych kradzieżach, które wykonywa z zadziwiającą zręcznością.

Pierwszy wypadek tego rodzaju zanotowano przy ulicy Górnośląskiej 23. Lokatorka p. Zofja Ryl zajęta była skubaniem kaczki, gdy nagle przez otwarty lufcik wskoczył do kuchni wielki kocur.

— A sio! — krzyknęła gosposia, machając ścierką.

Czworonogi złodziej nie spłoszył się bynajmniej. Złapał kaczkę i jednym susem znalazł się na dworzu. Gdy pani Zofja wybiegła z bramy ujrzała rosłego mężczyznę, który szybkim krokiem zmierzał ku Wiśle, dźwigając pod pachą worek. Pościg nie dał wyników.

Podobną przygodę miał p. Jankiel Ferstang (Nalewki 12), wielki smakosz. Własnoręcznie przyniósł z hal Mirowskich klawego szczupaka, położył w kuchni na stole i poszedł pochwalić się przed żoną.

Raptem wpadła do pokoju 8-letnia córeczka Rózia, wołając:

— Tatuś, kotek!

Gdy p. Ferstang wrócił do kuchni, ani rabusia, ani rybki już nie zastał.

Również przez okno wślizgnął się ów kot do mieszkania p. Janiny Michalczykowej (Złota 83) i porwał dwa kurczaki. Wypadek zdarzył się późnym wieczorem zauważono jednak mężczyznę z workiem pod pachą.

Kot jest silnie zbudowany, biały, z bardzo obfitą szerścią.

Monogramy — znowu modne.

Stały się ozdobą sukien kobiecych.

Monogramy stały się znowu faworyzowaną ozdobą sukien. Znajdujemy je na rękawach sukien, na kapeluszu, pasku w rogu fartuszka, jako motyw na mankiecie lub związaniu kołnierza.

Monogramy te są ażurowe, haftowane złotą lub srebrną nitką i tak piękne, jakby były wycyzelowane przez mistrzów Renesansu. Czarne kapelusze filcowe zahaftowane są często dużemi kaboszonami z dżetu umieszczonemi od siebie w pewnej odległości.

Jeśli kapelusze te mają odcień zwiędłych liści to kaboszony te są brudno złote, lub stalowe, albo brunatno czerwone. Kapelusze takie są bardzo efektowne i strojne.

Kapelusze o charakterze rosyjskim tworzące jakby aureolę naokoło głowy mają ogromne powodzenie i są noszone przez niektóre panie z ogromnym wdziękiem.

I jeszcze jedno — do największej elegancji obecnie należy aby kapelusze i obuwie było jednakowo w kolorze lub gatunku. Często tak kapelusze, jak i obuwie zrobione są ze skóry gadów.

Straszliwy wynalazek niemieckiego księdza Brauna.

Dynamit zabawką dla dzieci.

Ksiądz niemiecki w Marbach, Jan Juljusz Braun, wynalazł nowy materjał wybuchowy, który posiada znacznie większą siłę niż dynamit.

Produkcja nowego wynalazku jest o połowę tańsza od dynamitu. Materjał wybuchowy księdza Brauna daje się z łatwością przewozić, gdyż na wolnem powietrzu traci siłę detonacyjną.

Przemysłowcy i chemicy niemieccy mają nadzieję, iż wyprą zupełnie dynamit i zastąpią go wynalazkiem księdza Brauna.

Śmiertelna żółtaczka

wśród dzieci w Sowdepii

W Piotrogrodzie wśród dzieci pojawiła się nieznana dotąd choroba, wobec której lekarze są bezradni.

Jest to rodzaj żółtaczki występującej bardzo gwałtownie z zaburzeniami serca i nerek.

Większość wypadków kończy się śmiercią.

Tajemnicza choroba rozszerza się szybko i zabiera liczne ofiary.

„Towarzyszko, za często robicie leguminę!"

Sowiety wtykają nos nawet do garnków swoich obywateli.

Gospodyni sowiecka posiadać musi wiele energji, przedsiębiorczości i pracowitości, aby podołać kłopotom, jakie połączone są z prowadzeniem gospodarstwa domowego.

Dawne czasy, w których można było kupić za byle grosz tyle środków żywności, ile zapragnęła dusza, zniknęły bezpowrotnie.

Zarobki są małe, ceny wysokie, a prowadzenie gospodarstwa domowego połączone jest z wielu trudnościami.

Największą przykrością życia w Rosji jest nędza mieszkaniowa.

W jednem mieszkaniu gnieżdżi się kilka rodzin, zajmując po jednym pokoju, kuchnia zaś jest wspólna.

Można więc wyobrazić sobie ciągłe nieporozumienia, wynikające na tle użytkowania małej kuchenki na której trzeba gotować jadło dla kilku rodzin o rozmaitych apetytach, gustach i kulturze. Każdy lepszy kąsek wywołuje niezliczoną liczbę komentarzy, obijających się o prezesa sowietu domowego, który może powiedzieć bez ceremonji.

„Towarzyszko, za często robicie leguminę, macie burżuazyjne upodobania.

Niebezpiecznie żyć w niezgodzie z presezem sowietu domowego, więc najpraktyczniej wykupić się od podejrzenia.

Dla świętego spokoju trzeba gotować byle jak i szybko, aby nie zabierać miejsca współlokatorom.

Wielki kłopot sprawia gospodyniom zakup środków żywności, nie można bowiem nigdy ustalić budżetu. Obowiązują wprawdzie ceny urzędowe, ale istnieją one w teorji.

Kto wygrywa w ruletkę?

Tylko ten, kto ma... szczęście.

Zawodowi gracze muszą zawsze przegrać.

Ruletka, stanowiąca główną podstawę światowej szulerni w Monte Carlo ściąga co roku straszliwy podatek z przybywających do kasyna gry gości.

Bardzo już wielu ludzi zajmowało się badaniem możliwości wygrania na ruletce, a niejeden z nich nietylko zapewniał, że wynalazł niezawodny system gry, lecz sam w to wierzył grał... i stale przegrywał.

Manjaków, opowiadających o tajemnicy, której posiadanie zapewnić może rozbicie banku rulety w Monaco, były już tysiące, wszyscy jednak zmarli bez grosza, gdy tymczasem kasyno ciągle pomnaża swój majątek.

Śmiało więc można powiedzieć, że francuski miesięcznik „Je sais tout" oddał namiętnym wielbicielom ruletki wielką usługę, zwracając się do znanego matematyka, profesora Bosela, z zapytaniem, czy, biorąc rzecz ściśle matematycznie, można w ruletkę wygrać?

Zaledwie postawiono profesorowi to pytanie, odpowiedział on na nie twierdząco. Każdy z nas, tłumaczy profesor, zna przecie takich ludzi, którzy albo sami wygrali, albo słyszeli czy widzieli tych, co wygrali kiedyś w ruletkę.

Jakiś np. anglik wchodzi do kasyna gry, stawia tysiąc franków na kolor, wygrywa, bierze pieniądze i wychodzi z kasyna natychmiast. Albo jakaś młoda mężatka stawia na numer 21 dwadzieścia franków, wygrywa i otrzymuje za nie po 720 franków i wychodzi z sali gry.

Są to — powiada prof. Bosel — historje prawdopodobne, może się bowiem zdarzyć każdy z opisanych wypadków, lecz nie zdarza się dlatego, że gracz nie porzuca kasyna po jednej wygranej, gra dalej, a to bardzo zmienia wyniki gry.

W pytaniu, też, czy można w ruletkę wygrać, zawiera się nie tyle ciekawość, czy są wogóle wypadek wygranej tam zdarza, ile raczej chodzi o to, czy wygrywa się, grając stale, a przynajmniej; długo; czy więc, jednym słowem, można sobie zapewnić stały dochód z gry w ruletkę

Na tak sformułowane pytanie trzeba stanowczo odpowiedzieć nie.

Gracz zawodowy w rulecie przegrywa nieuniknienie. Bosel wylicza, że rachunek prawdopodobieństwa stanowi, iż bank ma o wiele większe szanse od gracza i w normalnych warunkach gracz na miljon stawek przegra bezwarunkowo o 8 do 10 tysięcy (nawet więcej) stawek, aniżeli bank. Z tego wniosek, że przegra się tem więcej, im dłużej i zapamiętałej się gra.

Czy w północnej Europie w zamierzchłych czasach uprawiano ludożerstwo.

Przed kilku laty dokonano w krajach skandynawskich bardzo ciekawego odkrycia. Oto na wyspie Stora Karisö koło Gotlandji znaleziono z okresu kamiennego ślady, nasuwające przypuszczenie, że przodkowie skandynawczyków z przed 4000 — 5000 laty uprawiali ludożerstwo. Oto w jaskiniach skalistych natrofiono na leża zimowe ówczesnych mieszkańców. Były tam olbrzymie ślady ognisk, między któremi prócz popiołu, zwęglonego drzewa i różnych przyrządów prymitywnych życia codziennego znajdowały się — kości ludzkie.

Między archeologami powstał wtedy spór, czy ma się tu do czynienia ze zwyczajem palenia zwłok ludzkich, czy też są to pozostałości biesiad kanibalów.

Bieżącego lata dokonano znowu wielce interesującego odkrycia. Oto w miejscowości Klampenborg koło Kopenhagi dotarto do wykopaliska, stwierdzającego słuszność teorji istnienia ludożerstwa w północnej Europie okresu kamiennego. Dr. Westerby — znany archeolog duński — stanowczo opowiada się za tą teorją.

Warstwa geologiczna koło Kumpenborga znajduje się blisko brzegu morskiego i ma 2 m. głębokości. Znaleziono tu moc naczyń i broni, nietylko z kamienia lecz również z rogu i kości. Znajdował się też cały magazyn pogruchotanych, w nieładzie porozrzucanych kości ludzkich.

Ostatnio znowu natrafiono na ślad uczty ludożerców z okresu kamiennego. W zachodniej Norwegji w jednej z jaskiń skalnych znaleziono ognisko, obok którego między pozostałościami kuchennemi znajdowały się również kości ludzkie. Zastano je w takim stanie, iż nie wykluczone jest, że mięso na tych kościach było odgryzione przez zęby ludzkie.

„Kuzyn" Arsena Lupin

Złodziej znawca „podbierał" zbieraczy i muzea na setki tysięcy dolarów.

Policja londyńska przejęła przed kilku tygodniami list słynnego złodzieja R. S. Stegsa, zasądzonego na 5-letnie więzienie.

R. S. Stegs jest specjalistą szczególnego rodzaju. Oddaje się bowiem z zamiłowaniem studjom historji sztuki i na tem polu zdobył sobie wielką erudycję. Wiedzę swą spożytkował Stegs w zbrodniczy sposób.

Okradał bowiem antykwarjuszy, zbieraczy i muzea z arcydzieł sztuki i nigdy się nie mylił, umiał bowiem zawsze wybrać najcenniejsze okazy.

W liście do przyjaciela prosi Stegs, aby zaopiekowano się jego zbiorami, które znajdują się ukryte w pewnej piwnicy w Nowym Jorku.

Policja londyńska zawiadomiła władze amerykańskie, które dokonały rewizji wedle podanego im adresu.

I istotnie znaleziono ogromny kufer napełniony po brzegi różnemi dziełami sztuki.

Wśród kolekcji obrazów, starych klejnotów i rycin znajdował się gobelin z XVI stulecia i rzeźba Benvenuta Celliniego, renesansowego mistrza włoskiego. Wartość samego tylko gobelinu oceniono na 150 tysięcy dolarów.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny.

2

Streszczenie początku powieści.

Mr. Pinkerton, podający się za przedstawiciela banku „National" w Chicago, przybył do Łodzi. Podczas spożywania kolacji w sali „Malinowej" uwagę jego zwróciła jakaś kobieta niezwykłej urody

Rozlana twarz amerykanina zdradzała wybitne zainteresowanie. Zmrużył oczy, wytężył wzrok poprzez wypukłe szkła okularów. Potem usiadł i szepnął do siebie:

— Niema co, obligacja doskonała. Szkoda tylko, że tu Bakera niema... Herr Ober!...

Kelner skoczył do stolika.

— Słucham pana...

— Czy zna pan tę panią, która siada teraz przy stoliku?

— Blondynkę z tym wysokim brunetem?

— Tak, ta blondynka....

— Znam ją... Ona tu często przychodzi...

— Kto to jest?

— Nazwiska nie znam... Wiem tylko, że zawsze jest ona w towarzystwie tego pana...

— Mhm... Daj mi pan świeżą flaszkę wina...

— Służę panu...

Kelner odszedł, a mr. Pinkerton począł robić ołówkiem na serwetce jakieś obliczenia, zerkując co chwila w stronę owej pani, która go tak bardzo zainteresowała. Dodawał, odejmował, dzielił, wreszcie zmiął serwetkę w palcach, rzucił ją pod stół i mruknął:

— Za wszelkę cenę muszę nabyć tę obligację... To pachnie grubszym interesem....

Pijąc mocne, aromatyczne winko, mr. Pinkerton oddawał się rozkosznym rozmyślaniom na temat interesów które zamierzał przeprowadzić w Polsce. Był kupcem w całem tego słowa znaczeniu. Kalkulował na zimno i nie zrażał się najpoważniejszemi nawet trudnościami, byleby zrobić interes, który zapowiadał się jako korzystny.

I teraz, widząc po raz pierwszy kobietę — rzeczywiście piękną, młodą i przystojną — postanowił ją „nabyć" dla przedsiębiorstwa, które miał zaszczyt reprezentować. Któżby to podejrzewał, że ten poczciwie wyglądający grubasek, konsumujący naraz dwa befsztyki i dwie flaszki wina, zajmuje się tak brzydkim procederem?

Rzeczywiście, zewnętrzny wygląd człowieka mylić może nawet najbardziej rutynowanego fizjonomistę i psychologa. Być może, iż temu dobremu wrażeniu, jakie na wszystkich wywierał, mr. Pinkerton zawdzięczał swoją długoletnią, nieprzerwaną pracę dla międzynarodowego konsorcjum chicagowskiego.

Stałe powodzenie wyrobiło w naszym amerykaninie zdumiewającą wprost pewność siebie i skłaniało go do bardzo czasem ryzykownych posunięć. Przecie mr. Pinkerton nic jeszcze nie wiedział o owej pięknej dziewczynie, siedzącej w drugim końcu sali, a już zrobił dokładną kalkulację zarobku, jaką mu ta obligacja przyniesie. Skąd ta pewność, że ją potrafi zdobyć i wywieść z Polski? Nie znał jej wcale, nawet z nazwiska, a jednak uważał ją już za swoją własność. Zawołał znowu na kelnera.

— Jeszcze pan nie wie, kto jest ta pani?

— Nie, nie wiem... — odparł zakłopotany kelner.

Mr. Pinkerton skrzywił się niezadowolony.

— Chciałbym to koniecznie wiedzieć — rzekł sucho.

Kelner rozejrzał się po sali i — nagle twarz jego rozjaśnił uśmiech zadowolenia.

— Jeżeli pan pozwoli, poproszę tu do stolika pana Niteckiego... On zna całą Łódź....

— A co to za jeden ten Nitecki..

— Nie wiem, ale o ntu jest stałym gościem i wszystkich zna doskonale...

— Poproś go pan...

Kelner podszedł do stolika, przy którym siedział szczupły, niezwykle chudy młodzieniec, o zagasłych oczach i chorobliwej cerze.

— Panie Olku — rzekł doń poufale. Czy widzi pan tego obrzydliwego grubasa?

— Owszem widzę...

— To jest jakiś bogaty amerykanin..

— Więc co?

— Chce pana poznać...

— Mnie? — Nitecki podskoczył na krześle z wielkiego wrażenia. Instynktem „niebieskiego ptaszka" wyczuł „jeńca", to zn. gościa, przy którym można dużo skorzystać.

— A czego on chce ode mnie?

— Chce się dowiedzieć, jak się nazywa ta pani, która siedzi, ot przy tamtym stoliku...

— Ta blondynka?

— Tak...

— A to doskonale... Znam ją przecie dobrze... Powiedz pan temu amerykaninowi, że już do niego podchodzę... Ale ale...

— Słucham pana...

— Pojakiemu ten gość mówi? Jeżeli po angielsku, to...

— Nie, nie... On mówi po niemiecku...

— W takim razie — doskonale...

Wysuszona twarz Niteckiego ożywiła się seglastemi rumieńcami. „Jeniec" zapowiadał się doskonale.

(D. c. n.).

Duch nieboszczki wezwał pastora
do odwiedzenia jej męża.

Sensacyjne opowiadanie pastora angielskiego.

W „Daily Express' ukazało się opowiadanie starego pastora, Kingstona, o wypadku, jaki miał miejsce przed paru dniami.

— Była to — opowiadał pastor — niedziela; wychodziłem właśnie z kościoła gdy podeszła do mnie jakaś dama, prosząc, bym natychmiast udał się z nią do ciężko chorego, który walczy ze śmiercią. Chodzi tu — powiedziała owa dama — o mego przyjaciela Wilsona, który pragnie z księdzem mówić.

Usłyszawszy te słowa, badałem wzrokiem damę, której strój nieco staroświecki, suknia zielonego koloru, trochę nię zastanowiły. Lecz dama nie dała mi czasu na poczynienie dalszych spostrzeżeń, gdyż zaraz odprowadziła mię do samochodu, który stał opodal, w bocznej ulicce.

Jazda nie trwała długo, samochód stanął wkrótce przed jakimś domem i po chwili przestąpiliśmy próg nieprzyjemnie wyglądającego domu. Tu nieznajoma pożegnała się zemną, prosząc tylko, bym nie tracił ani chwili czasu i coprędzej udał się do łoża chorego.

Po chwili do pastora podszedł służący i pozdrowił go bardzo uprzejmie. Pastor skwapliwie zapytał go o zdrowie p. Wilsona i ze żdziwieniem dowiedział się iż ten jest zdrów, przed godziną wyszedł z domu i obecnie jest w kawiarni. Pastor był oburzony na damę, która go zwiodła, wyszedł na ulicę i szukał wzrokiem samochodu; lecz ani wozu ani damy nie było wcale widać.

Już chciałem wracać do domu — opowiada dalej pastor Kingstone, — gdy spostrzegłem p. Wilsona, przechodzącego właśnie przez ulicę. Opowiedziałem mu, co mi się przytrafiło, a tą przygodą p. Wilson był żdziwiony niemniej odemnie. Obaj doszliśmy do wniosku, że był to bardzo niewłaściwy żart, a przy tej sposobności Wilson powiedział, że mię jutro odwiedzi.

Dnia następnego czekałem o umówionej godzinie na wizytę. Gdy jednak czas upłynął, a Wilsona ciągle nie było widać, udałem się do telefonu, przypuszczając, iż musiało zajść coś niemiłego. Na moje zapytanie odpowiedziano mi z domu Wilsona, że choć czuł się wczoraj doskonale i na nic się nie skarżył, w nocy umarł na udar sercowy.

Wobec tego pośpiesznie pojechałem do domu żałoby; zwłoki leżały w sypialni. Rozejrzałem się po opuszczonym pokoju i wzrok mój padł na stary obraz, wiszący nad łóżkiem. Na widok portretu poczułem dreszcz lęku; przypomniałem sobie, że był to portret osoby, z którą właśnie wczoraj rozmawiałem przy kościele i na której prośbę odwiedziłem Wilsona.

Na Boga, — zapytałem służącego — kim jest właściwie ta kobieta? A w odpowiedzi usłyszałem, że jest to nieboszczka żona nagle zmarłego.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w piątek, „Kredowe koło" po cenach popularnych. Sztuka ta grana będzie w dalszym ciągu jutro, t. j. w sobotę o godz. 4 po południu oraz w niedziele po południu.

Czarodzieje kryminału
niema dla nich kajdan, zamków ani krat.

Uciekli po raz dwudziesty siódmy.

Z niemieckiego więzienia w Uberfeld uciekło przed kilku dniami sześciu niebezpiecznych zbrodniarzy, między którymi znajdował się międzynarodowy fałszerz czeków bankowych H. Spitz i bandyta Pangsy.

Ci dwaj przestępcy należą do takiego rodzaju więźniów, dla których nie istnieją żadne zamki, kraty i mury.

Potrafią bowiem zawsze wydostać się na wolność.

Wiedzą o tem dobrze władze więzienne i ilekroć dostaną w swą moc Spitza i Pangsy'ego stosują wobec nich najdalej idące środki ostrożności, lecz jak się okazuje — nadaremnie.

Więzienie w Eberfeld nastręcza bardzo wiele trudności do ucieczki i więźniowie nawet się o nią nie kuszą.

A jednak Pangsy i Spitz po tygodniowym pobycie w zamknięciu, choć dozorcy zwracali na nich szczególną uwagę, wydobyli się na wolność.

Jak to się stało nikt nie jest w stanie objaśnić.

Po raz 27 obaj ci zbrodniarze wydobyli się z rąk sprawiedliwości, pomagając do ucieczki jeszcze innym współwięźniom.

Odkrycie olbrzymich gór na Syberji.
Kraina śmierci, śniegu i mrozu.

Świeżo nadeszła wiadomość, iż geolog rosyjski prof. Obruczew odkrył w rzeczypospolitej jakuckiej, w wschodniej Syberji ogromne pasmo gór nieznanych dotad geografom.

Wschodnią Syberję badali już niektórzy uczeni, ale uszło ich uwagi, iż w odległości 900 kilometrów na północny wschód od Jakucka ciągną się góry dorównujące swą wielkością Alpom.

Trzy ogromne rzeki: Jana, Indigirka i Kołymna, uchodzące do morza Lodowatego, przepływają przez te olbrzymie góry, ryjąc w nich malownicze doliny i przełęcze.

Dziewięcioma łańcuchami ciągną się te góry na przestrzeni 1,000 kilometrów. Szerokość ich dochodzi do 300 kilometrów a najwyższe szczyty dosięgają 4,000 metrów.

W dorzeczu Indigirki panuje najniższa temperatura na świecie.

Prof. Obruczew zanotował tam 70 stopni Celsiusza niżej zera, przy silnych wiatrach.

Od listopada do kwietnia trwają nieprzerwane mrozy od 40 — 60 stopni Celsiusza, w miesiącach letnich temperatura łagodnieje.

Nowoodkryty kraj górski obejmuje 250,000 kilometrów kwadratowych, a na tym ogromnym obszarze mieszka 2,500 Jakutów i 350 Tunguzów.



S.monsen, Stolpe i Carlsen

trenerami po!skich narciarzy.

Gorączkowe przygotowania narodów do zimowej olimpiady w St. Moritz.

Mimo zakończenia sezonu, a raczej może właśnie z tego powodu wobec osłabienia działalności sportowej coraz więcej słyszy się o przygotowaniach do Olimpjady w St. Moritz i w Amsterdamie.

I o ile prace techniczne w Amsterdamie nie postępują w zbyt pośpiesznym tempie naprzód, to w St. Moritz wszystko już prawie ukończono - krótki termin jaki nas dzieli od rozpoczęcia igrzysk zimowych, nie kryje już żadnych niespodzianek.

Wielka skocznia olimpijska jest już gotowa i czynniki fachowe wyrażają nadzieję, że uda się na niej osiągnąć długości ponad 70 metrów — dotychczas tylko na Oddnesschanse — największej eksperymentalnie norweskiej skoczni używane.

W każdym razie już w zeszłym roku uzyskiwano na skoczni w St. Moritz ponad 60 m. długości skoku.

Tory saneczkowe są oddawna najlepsze na świecie. Tor łyżwiarski na jeziorze został jeszcze rozszerzony, dobudowano wielkie trybuny na 5.000 osób i specjalny pawilon dla prezydenta republiki szwajcarskiej i reprezentantów świata dyplomatycznego.

Trening zawodników we wszystkich państwach postępuje. I tak Jugosławja zaprosiła mieszkającego stale w Czechosłowacji Norwega inż. Hansena, Franciszka zaangażowała jako instruktora Petersena, też stale w Paryżu mieszkającego norwega.

Jak wiadomo w dniach najbliższych, bo już 20 b. m. przyjeżdża do Polski delegowany przez norweski związek trener p. Simonsen, jeden z najlepszych norweskich biegaczy i skoczków.

W styczniu przybywa do Lwowa p. Stolpe, który już dwukrotnie był delegowany przez szwedzki związek do Polski, a oprócz niego ma jeszcze przyjechać p. Carlsen, który specjalnie zajmie się treningiem skoczków w Zakopanem.

Niemcy nie zamiedbują również sprawy i urządzają szereg kursów dla swych zawodników.

W skład reprezentacji niemieckiej w St. Moritz wchodzą: do kombinacji (bieg i skok) Walter Glass, mistrz Austrji i Szwecji, Mueller, mistrz Niemiec, Boeck, Knott, Kroeckel (b. mistrz Niemiec 1926) Neuer, Wahl do biegów zaś na 18 i 50 klm.: Bauer, Dietsche, Pelkofer, Solleder i Theato.

Finlandczycy wysyłają łyżwiarzy, którzy w liczbie 4-ech do biegów i dwu do jazdy sztucznej trenują wspólnie w swej ojczyźnie.

Do Amsterdamu wybierają się wszyscy i wszelkie próby ograniczenia rozmiaru igrzysk po smutnych doświadczeniach igrzysk paryskich, nie doprowadzą prawdopodobnie do żadnego rezultatu.

Jeżeli nawet pewne konkurencje zostały z programu skreślone, to udział w pozostałych jest niemniej masowy.

Przygotowania wymagają w szeregu krajów specjalnych zmian programu rozgrywek piłkarskich.

Najsilniej przygotowują się prawdopodobnie Belgowie, których prestige olimpijski w dziedzinie piłkarskiej tak wielki po igrzyskach w Antwerpji upadł znaczne po szeregu klęsk, poniesionych w Paryżu.

Mistrzostwa zostały na przyszły rok w Belgji zawieszone, specjalne drużyny kombinowane grają ze sobą — a dla ostatecznie selekcjonowanych graczy zostały zakontraktowane jako przeciwnicy treningowi, najlepsze teamy zawodowe angielskie.

Również do turnieju hockeju ziemnego, który poraz pierwszy w ramy igrzysk olimpijskich został wprowadzony, przygotowuje się Belgja bardzo pilnie.

Negatywne natomiast stanowisko zajmuje Anglja która nie przystaje na ostatnie uchwały międzynarodowego komitetu olimpijskiego w sprawie zwrotu utraconego zarobku.

Pod presją międzynarodowego związku piłkarskiego przyjął międzynar. komitet olimpijski zasadę, że zwrot utraconego zarobku nie jest naruszeniem zasad amatorstwa.

Wobec tego stanowiska sprzecznego zasadniczo z angielskim pojęciem amatorstwa, zostawiono poszczególnym związkom rzecz do ich decyzji.

Do tej pory jedynie związek wioślarski zdecydował się olimpjady nie obsyłać.

Intensywnie natomiast wybierają się do Amsterdamu reprezentanci południowej Ameryki.

W Linie, stolicy Peru odbył się w ostatnich dniach kongres południowo-amerykański związków piłkarskich, który postanowił urządzić w ostatnich miesiącach zimy turniej eliminacyjny między reprezentacjami poszczególnych państw i następnie zwycięską drużynę wysłać do Amsterdamu.

Jak wiadomo reprezentant południowej Ameryki — Urugway — zdobył na ostatniej olimpjadzie pierwsze miejsce — zgotowawszy całemu światu sportowemu niebywałą niespodziankę.

Porażka Karoliny Egg.

Wspaniałe zwycięstwo córki-rywalki.

Pani Karolina Egg, znana lekkoatletka amerykańska, dochowała się córki. Gdy tylko córka skończyła czternaście lat, matka wzięła ją za rękę i zaprowadziła na bieżnię, która tylekrotnie była świadkiem jej sukcesów i rozpoczęła regularne trenowanie dziewczęcia.

Cóż się okazało wkrótce? Mamusia z początku zwyciężała dzięki posiadanej technice i nabytej w ciągu wielu lat rutynie. Po pewnym jednak czasie córka zaczęła sobie przyswajać tajemnice zwycięstw matki i osiągała coraz lepsze czasy i wyniki.

Aż wreszcie nadszedł dzień, w którym młoda miss Eleonora, zwyciężyła bezapelacyjnie matkę. Ostatnim wysiłkiem młodych nóg zerwała się na finiszu i, na taśmie, była pierwszą o pierć, o pierś wyprzedzając matkę-rywalkę.

Matka po tym biegu postanowiła wycofać się z życia sportowego. Czy wykona to postanowienie niewiadomo, ale liczyć się należy, że pani Egg, będzie uważała zwycięstwo córki, jako sygnał ostrzegawczy, iż lata zwycięstw minęły.

Trudno, trzeba się z tym pogodzić pani Egg, czas jest największym wrogiem wszystkich sławnych sportowców.

Jak stolica witała

zwycięskich jeźdźców polskich.

Wielotysięczne tłumy na dworcu głównym w Warszawie.

W dniu onegdajszym wrócili do stolicy trzej zwycięzcy kawalerzyści: ppłk. Rómmel rtm. Antoniewicz por. Starnawski, którzy dzięki świetnym zwycięstwom odniesionym na międzynarodowych konkursach hippicznych w Nowym Jorku, roznieśli szeroko sławę Polski.

Dzielnych kawalerzystów polskich oklaskiwał niemal codziennie wielotysięczny tłum, zapełniający po brzegi gmach „Madison Square" gdzie odbywały się konkursy.

Wszyscy zdaja sobie więc niewątpliwie sprawę ze zwycięstwa polskich jeźdźców stanowią wspaniałą propagandę Polski.

Znaczenie sukcesów naszych kawalerzystów docenia należycie Warszawa, to też w dniu onegdajszym peron dworca Głównego zgromadził kilkutysięczny tłum, wyczekujący z utęsknieniem ukazania się zwycięzców.

Na peronie zgromadzili się przedstawiciele władz rządowych i komunalnych, delegaci M. S. Z. poselstwa St. Zjednoczonych szef dep. kawalerji min spraw wojsk. gen. Tokarzewski, gen. Rómmel, gen. Kutrzeba, płk. Wieniawa-Długoszowski, przedstawiciele misji wojskowej francuskiej, komitety przyjęcia etc.

Punktualnie o godzinie 9 min. 10 na dworzec zajechał pociąg, wiozący jeźdźców.

Orkiestra 1 p. szwoleżerów zagrała marsza trjumfalnego, do wysiadających zaś dzielnych kawalerzystów podszedł gen. Tokarzewski i powitał ich następującemi słowy:

„Imieniem min. spraw wojskowych witam was panowie kawalerzyści i gratuluję wspaniałych sukcesów odniesionych w Nowym Yorku", poczem serdecznie ucałował szefa ekipy, ppłk. Rommla.

Zgromadzeni na peronie przedstawiciele władz i publiczności wznieśli entuzjastyczny okrzyk na cześć zwycięskich jeźdźców, którzy widocznie wzruszeni, dziękowali ukłonami wojskowemi za owacje.

Następnie kawalerzyści wraz z przedstawicielami władz przeszli do salonów reprezentacyjnych, gdzie panie z „Rodziny wojskowej" ofiarowały zwycięzcom kwiaty, poczem gen. Rómmel imieniem komitetu przyjęcia wygłosił przemówienie powitalne, winszując wspaniałych sukcesów za Oceanem.

W krótkich żołnierskich słowach podziękował imieniem ekipy ppłk. Rómmel, poczem zebrani wyszli przed dworzec.

Na widok trzech dzielnych jeźdźców zgromadzony przed podjazdem tłum wzniósł okrzyk: „Niech żyją". O godzinie 11 rano ppłk. Rómmel, rtm. Antoniewicz i por. Starnawski zameldowali się u szefa departamentu kawalerji gen. Tokarzewskiego, następnie zaś u szefa administracji armji wicem. gen. Konarzewskiego.

O godz. 8-ej wiecz. odbył się w kasynie sztabu generalnego bankiet na cześć zwycięzców.

Jan Broel-Plather

tworzy drużynę bobsleigh'ową na Olimpjadę

Prócz narciarstwa i hockeya Polska reprezentowana będzie na Igrzyskach Zimowych w St. Moritz i w wyścigach bobsle'gh'owych. Reprezentacyjna nasza obsada startować będzie pod sterem Jana Broel - Platera, któremu Polski Komitet Olimpijski, po zbadaniu jego kwalifikacji oraz przeszłości sportowej, bogatej w zwycięstwa na bobsleigh'ach — powierzył misję utworzenia ekspedycji bobsleigh'owej. Przyszły kierownik ekipy bierze się ostro do dzieła i w zamiarze wystawienia na olimpjadzie jaknajlepszych sił — zwraca się do polskich bobsleigh'istów z następującą odezwą:

„W porozumieniu z Polskim Komitetem Olimpijskim formuję ekipę dla reprezentowania Polski w wyścigach bobsleigh'owych na olimpjadzie w St. Moritz. Ster i hamulec już obsadzone. Wykwalifikowani sportowcy reflektujący na resztę miejsc obsady oraz rezerwę zechcą się natychmiast zgłosić z podaniem wagi i wieku pod niżej wskazanym adresem.

W grę wchodzą tylko sportowcy, którzy na własny koszt pojada od pierwszych dni stycznia 1928 r. poczynając szy stana w Davos dla koniecznego treningu. Ekipa korzysta ze wszystkich ulg dogodności dla oficjalnych reprezentacji olimpijskich.

Adres kierownika ekipy jest następujący: Jan Broel - Plater, Osiek p. Pakosław, pow. Rawicki, Wielkopolska.

Nie wątpimy, że są w Polsce sportowcy, którzy pośpieszą na ten apel i pod sterem znanego na terenach zagranicznych zawodnika reprezentować będą w St. Moritz sport polski z jaknajlepszej strony.

Trzeba zaznaczyć, że wzięcie udziału w tej konkurencji wymaga specjalnych zabiegów, gdyż Polska nie ma narodowego związku bobsleigh'owego. Zgłaszając więc obsadę na Igrzyska, trzeba uzyskać na to akceptację Międzynar. Federacji Bobsleigh'owej.

* *

Konkursami sztuki, które odbędą się w roku przyszłym w ramach igrzysk IX Olimpjady w Amsterdamie zainteresowało się przedewszystkiem Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej Wśród Obcych. Dyrektor tego towarzystwa dr. Mieczysław Treter stanął na czele Komisji Sztuki przy Polskim Komitecie Olimpijskim, wicedyrektor tego towarzystwa dr. A. Guttry objął sprawy literackie w tej komisji, a sekretarz generalny Towarzystwa p. Binental zajął się muzyką. Prócz tych osób od Komisji Sztuki przy P.K.O., weszli delegowani członkowie Sekcji Plastyków Towarzystwa pp. prof. Pruszkowski, K. Stryjeński i E. Wittig.

Lecz cały ten szereg znanych i cenionych nazwisk nie wyczerpuje kręgu osób oraz instytucji, które żywo wzięły do serca przygotowanie do godnego wystąpienia Polski na Olimpijskich Konkursach Sztuki. Zaraz na pierwszem organizacyjnem zebraniu Komisji Sztuki obecni byli p. St. Baliński jako przedstawiciel Wydziału Prasy i Propagandy Min. Spraw Zagr. oraz p. K. Wierzyński, przewodniczący sekcji przekładów Pol. Klubu Literackiego, P. E. N. - Klubu, a jak nas informują cały szereg ugrupowań artystycznych w Polsce zamierza w najbliższym czasie nawiązać styczność z Komisją.

Echa meczu Turyści — Widzew o puhar „Expressu Wieczornego".

Jak się dowiadujemy, głośna sprawa nierozegranego meczu o puhar „Expressu Wieczornego" Turyści — Widzew, która pociągnęła za sobą zawieszenie fioletowych w prawach członka Ł. L. O. P. N., za wystosowanie do prasy otwartego listu, będzie rozpatrywana przez Zarząd Ligi Głównej w Warszawie jeszcze w bieżącym tygodniu.

Na posiedzenie to wyjeżdża prezes Turystów, p. Guze, oraz z ramienia łódzkiej Ligi, jej przewodniczący, p. Konopka

CASINO

Dziś i dni następnych **Dziś i dni następnych!**

Imponująca wizja Łodzi na filmie

Arcyfilm polski według genjalnej powieści Wł. St. Reymonta, laureata nagrody Nobla

ZIEMIA OBIECANA

Realizacja dyr. A. HERTZ i inż. ZB. GNIAZDOWSKI

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Jadwiga Smosarska

Karol Borowiecki, dyrektor fabryki **K. Junosza-Stępowski** Maks Baum) Moryc Welt) Koledzy i wspólnicy Borowieckiego **St. Gruszczyński, Wł. Grabowski** Herman Bucholc, potentat bawełn. **Ludwik Solski**

M. Gorczyńska, Józef Śliwicki, Maria Modzelewska, Ludwik Lawiński, Paweł Owerłło, K. Krukowski, Julian Krzewiński, Czarny łabędź **Loda Halama.**

Tańce wykona zespół Koszutski Girls.

Rzecz dzieje się w Łodzi, jej okolicach i majątku ziemskim w Łowickiem. — Zdjęć dokonano w Łodzi na terenach fabrycznych Widzewskiej Manufaktury i Zjednoczonych Zakładów Przemysłowych „Scheibler i Grohman" w Łodzi.

Początek przedstawień o 4.30 **Początek przedstawień o 4.30**

GRAND-KINO

Dziś i dni następnych! **Potężna epopea walk i pożogi p. t.**

„SPOWIEDŹ KAPELANA"



W roli gł. Polski Rudolf Valentino IGO SYM

Przy współudziale wielkiej tragiczki DAGNY SERVALS oraz Karola WOLLA i H. MARRA

W obrazie tym przedstawione są sceny walk na froncie rosyjsko-austrjackim, gdzie z jednej strony walczyła armja Brusiłowa z drugiej Mackensena. —::— Tajemnica Kapelana. —::— Cień na honorze. —::— Zatajone macierzyństwo. —::— Udręka kochających serc. Potworna pomyłka sądu polowego. —::— Silniejsze niż śmierć

KINO - TEATR „IMPERJAL"

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w. W soboty niedziele i święta o godz. 12. 2. 4, 6. 8 i 10 wiecz.

SALA OGRZANA
ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych „film nad filmy"

„NIBELUNGI"

Miłość królewskiej córy, aktów 10.

W rolach głównych: **Paweł Rychter, Bernard Goetzke, Małgorzata Schoen, Hanna Ralph** i inni.

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr., od godz. 5 po poł 75 gr. 1.— i zł. 1.50

OKAZJA! OKAZJA!

Na nadchodzące święta

wykonywam zdjęcia po cenach zniżonych. Pocztówki od 4 złotych (6 sztuk). Specjalny dział portretów (powiększania). — Zdjęcia do paszportów i legitymacji na żądanie w ciągu jednego dnia.

L. LAKS

ul. Zamenhofa 29, róg Żeromskiego.

Pamiętajcie, że

śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:

H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
J. Windman, Piotrkowska Nr. 35
W. Manne, Piotrkowska Nr. 127
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1

W ZGIERZU:

Sklep komis. „ORZEŁ",
Walman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19

W PABJANICACH

Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16.

Znaczki pocztowe



626 rozmaitych, prawdziwych gwarantowanych, do skonały katalog tylko 9 zł. Bogato ilustrowany cennik **bezpłatnie.**

Goldberger & Cie, Luzerno (Szwajcarja).

BIURALISTA

z długoletnią praktyką w przędzalni, obeznany dokładnie z biurowością i wszelkiem czynnościami w podobnem przedsiębiorstwie **poszukuje odpowiedniego stanowiska.** Pierwszorzędne referencje. Oferty sub. „L. 100" w adm. „Republiki" 30

Lek. - Dentysta

B. Markus-Nusbaumowa

powróciła

przyjmuje w godz. 4—7, **Piotrkowska 51,** tel. 21-32

Doktór

H. Wołkowyski

Zachodnia № 57, (Cegielniana 19)

Choroby skórne weneryczne Leczenie lampą kwarcową. Przyjmuje od 1 do 2-ej i od godz 4—8

W niedzielę i święta od 11—1.

Dla Pań od godz. 4—5 oddzielna poczekalnia tel. 37-70

Młody energiczny

majster tkacki

(dessinator)

z znajomością księgowości fabrycznej poszukuje pracy jako pomocnik. Wymagania skromne. Łaskawe oferty do adm. „Republiki" sub. „Majster 30"

LAUREATKA

moskiewskiego konserwatorium

wznowiła lekcje gry fortepianowe,

Przyjmuje od 10 - 12 i od 2—5

Wschodnia 72 m. 19

Do wynajęcia

1 lub 2 frontowe pokoje skromnie umeblowane dla panów Obejrzeć od 1-szej do 5-ej po poł.

Andrzeja 43,

Lekarz dentysta

F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

Biuralistka,

pisząca biegle na maszynie poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania b. skromne. Of. sub. „Biuralistka"

Potrzebna manicurzystka zdolna Piotrkowska № 54

Zaginęła legitymacja wydana Fundus u Bezrobocia za № 93 na imię Katarzyny Smolarek adres Sucha № 5. 3

Co usłyszymy przez radjo?

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.

12.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, gospodarczy, PAT-a z działu: „Kultura i sztuka", oraz nadprogram. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, PAT-a, oraz nadprogram. 15.20—16.25 — Przerwa. 16.25—16.40 — Nadprogram i komunikaty PAT-a. 16.40—17.05 — Odczyt. „Kolejnictwo, jego zadania i cele" — wygłosi radca min. komunikacji, p. Mikołaj Dołanowski. 17.05—17.20 — Przegląd wydawnictw perjodycznych — omówi prof. Henryk Mościcki. 17.20—17.45 Odczyt: „O opasaniu bydła i trzody chlewnej" (dział: „Rolnictwo") — wygłosi p. Felicjan Makomaski. 17.45—19.00 — Koncert popołudniowy w wykonaniu orkiestry J. Czarneckiego. 19.00 19.15 — Komunikat rolniczy oraz transmisja z Krakowa notowań giełdy zbożowej krakowskiej. 19.15—19.30 — Rozmaitości — wypowie p. Ludwik Lawiński. 19.30—19.55 — Odczyt: „Wartości wychowawcze sportu" (dział: „Sport i wychowanie fizyczne") — wygłosi red. J. Łyszko-Bohusz. 19.55—20.15 — Pogadanka muzyczna z cyklu „Dzieje muzyki" — wygłosi prof. St. Niewiadomski. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z filharmonji warszawskiej. W przerwie biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. 22.00 — Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policyjny, PAT-a, sportowy, oraz nadprogram.

PROGRAM STACJI ZAGRANICZNYCH.

Königswusterhausen 8 Kw. 1250 m.

14.20—14.45 — Pogadanka dla dzieci. 15.00—15.30 — Szkolnictwo w Ameryce. 15.35—15.40 — Biuletyn meteorologiczny. Giełda. 16.00—16.30 — Święci i stygmatycy. 16.30—17.00 — Technika mowy. 17.00—18.00 — Sztuka renesansu w Niemczech. 18.55—19.20 — O węglu 19.20 19.45 — Odczyt naukowy dla lekarzy. 20.15 — Transmisja koncertu symfonicznego z Lipska 22.00 — Komunikat sportowy Transmisja z Berlina. 22.30 — Koncert. Transmisja z Berlina.

Wiedeń 7 Kw. 517,2 m.

11.00 — Koncert. 16.00 — Koncert 17.20 — Muzyka dla dzieci. 17.40 — Projekty wycieczki i podróże na koniec tygodnia 18.00 — Odczyt z dziedziny automobilizmu. 19.30 — Muzyka kameralna.

Rzym 3 Kw. 449 m.

13.00—14.00 — Komunikat rządowy. 14.00 — Giełda. Wiadomości Stefanji. 16.40 — Wiadomości. Giełda. Radjodziennik dziecka. Komunikat rolniczy. 17.30—18.45 — Radjotechnika. 18.45—19.00 — Telegraf Morse'a. 19.00—19.40 — Komunikat rządowy. 19.40 — Radjokronika. Komunikat instytutu „Po pracy". 20.30 — Sygnał czasu. Wiadomości Stefani. Biuletyn meteorologiczny. 20.40 — Wieczór muzyki lekkiej. 22.55 — Wiadomości.

Reperuję bieliznę

wszelką — starannie i niedrogo

Piotrkowska 255 m. 42, I-a of. 2-e p

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

(przy przystanku tramw. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje opatrunki.

Porada 3 złote

Wizyty na mieście

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową Roentgen, elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote platynowe i mosty

W niedziele i święta do godz 2 po poł

Prenumerata

W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranica 7 złotych miesięcznie.—Odnoszenie do domów 10 groszy

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14 — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście 10 zł Zamiejscowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada Drobne 10 gr Poszuk. pracy 5 gr Najmn. 50 gr. Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grubelniak.